

Fikuś telemaniak

Roman Czejarok – znany dziennikarz, autor wielu książek i artykułów. Możemy go usłyszeć m.in. w porannych audycjach „Kto rano wstaje...” w radiu VOX FM. Nam opowiada o swoim kocie Fikusiu oraz o tym, jakie niezwykle zwierzaki miał okazję obserwować w czasie swoich podróży.

Jak Fikuś trafił do Pana?

W czerwcu ubiegłego roku moja żona Sylwia dowiedziała się, że są kocięta do oddania. W miocie było ich sześć. Mogliśmy wybrać jednego z nich. Wszystkie maleństwa miały czarne lub czarno-białe umaszczenie. Fikuś wyróżnił się, ponieważ był barwny, a także największy i najbardziej żywiołowy spośród rodzeństwa. Miał zaledwie osiem tygodni, kiedy wzięliśmy go do siebie. Jego imię to zdrobnienie od Fikandera, jednego z bohaterów zbioru opowiadań dla dzieci „Bromba i inni”.

Jaki teraz ma charakter?

Fikuś jest bardzo grzeczny i przyjacielski. Chętnie się przytula, wyleguje na kanapie. Ma cały koszyk zabawek. Najbardziej lubi jednak zwykłe piłeczki ze sre-

berka, które nauczył się aportować. Często wskakuje na parapet i obserwuje przelatujące ptaki za oknem. W ciepłe dni wyprowadzamy go na spacerzy na smyczy. Niezwykle jest jego upodobanie do wody. Ma zwyczaj spacerowania po krawędzi wanny, zagładania do zlewu, łapania spadających kroplek z kranu.

Czy Fikuś ma jakieś inne niecodzienne nawyki?

Tak. Lubi oglądać telewizję, zwłaszcza mecze. Podąża wzrokiem za piłką i próbuje ją złapać. Nauczył się, że jak nacisnąć na klawisze pilota, coś porusza się na ekranie. W ten sposób sam potrafi zmieniać kanały. Doszło do tego, że włączając telewizor, gdy nie ma nas w domu. Podobnie jest z komputerem. Fascynuje go klawiatura i to, co dzieje się

na monitorze. Piszę obecnie nową książkę i kot towarzyszy mi w czasie pracy. Kładzie się na klawiaturze, trąca ją łapką. Śmieję się, że powinienem umieścić Fikusia jako współautora. **Efektom Pana licznych podróży są książki, zdjęcia. Czy w czasie tych wyjazdów napotkał Pan na jakieś wyjątkowe zwierzaki?**

Oczywiście. Moja ostatnia wyprawa zaprowadziła mnie do Peru. W szczególności wspominać spotkanie z kondorami. Nie zdawałem sobie sprawy, że stworzenia te są tak olbrzymie. Miałem okazję obserwować je w locie. Widok krążących nad górami kondorów jest niesamowity. Udało mi się uwiecznić je na zdjęciach. Na wysokości dwóch

tysięcy metrów spotkałem samotnego psa, którego również sfotografowałem.

W jaki sposób stara się Pan pomagać zwierzętom?

Jeżdżąc samochodem po kraju wozimy zawsze w bagażniku karmę dla zwierząt. Jeśli widzimy bezdomne koty, dokarmiamy je. Staram się wspierać różne akcje organizowane na rzecz pomocy zwierzętom. Myślmy o przeprowadzce do domu za miastem, co pozwoliłoby nam na posiadanie większej ilości zwierzątek – zwłaszcza tych, które moglibyśmy przysparzać.

Rozmawiała
Natalia Gierymska

